

źródło: <http://prawda.cba.pl/usa-nie-zyja-niech-zyje-nau/>

USA nie żyją. Niech żyje NAU!

March 10th, 2008

Mówi głośno nagłówek artykułu Ziemowita Szczerka na łamach serwisu Fakty.interia.pl. Chciałbym zwrócić uwagę czytelników na kontrowersyjną kwestię bliźniaczej organizacji Unii Europejskiej - North American Union. Miłej lektury

NAU to skrót od Northern American Union - Unii Ameryki Północnej, która miałaby obejmować USA, Kanadę i Meksyk. Miałyby to być ponadpaństwowy twór na kształt Unii Europejskiej, zbudowany na bazie NAFTA i o którym w Stanach Zjednoczonych - od jakiegoś czasu - huczy.

Projekt ten jest w USA skrajnie niepopularny i jednoczy zarówno zwolenników republikanów, jak i demokratów.

Podczas serii spotkań wyborczych republikanina Mitta Romneya (organizowanych pod hasłem "Pytaj Mitta o co chcesz") kwestia NAU - jak pisze "Boston Globe"- pojawiała się zaraz po pytaniach związanych z wojną w Iraku i systemem opieki zdrowotnej.

"Koniec dolara"

Oburzeni obywatele pytali Mitta o to, czy to prawda, że rząd - w tajemnicy przed społeczeństwem - pracuje nad połączeniem państw Ameryki Północnej w jedno superpaństwo. Pytali, czy mają zostać zniesione kontrole graniczne, w wyniku czego Meksykanie hurtem przeniosą się do Stanów zostawiając po sobie puebla-widma, opuszczonych zapatystowskich bojowników i puste butelki po tequili. Pytali o projektowaną gigantyczną, wielopasmową autostradę, o szerokości prawie 400 metrów, sprzężoną z koleją, naftociągami, wodociągami itd., mającą **połączyć USA i Meksyk**. Pytali wreszcie o **amero** - walutę, która w 2010 roku ma zastąpić dolara. Jako dowód przynosili zdjęcia monet amero, które rząd miał już zacząć wybijać w tajemnicy przed społeczeństwem.

"Koniec starych, dobrych Stanów"

To samo dzieje się na spotkaniach wyborczych demokratki - Hillary Clinton. Podczas jednego z mityngów w Montanie jedna z wściekłych perspektyw "końca starych, dobrych Stanów" obywaterek pytała panią Clinton, czy to prawda, że Bush - "the bastard" - jak określiła prezydenta - wdraża tajny plan zlikwidowania dolara, a jego polityka imigracyjna polegać ma na **zupelnym otwarciu granic** w ramach NAU.

I choć Hillary Clinton puściła mimo uszu "bastarda" (mając świeżo w pamięci rzuconą pod jej adresem "sukę", którą przemilczał na swoim spotkaniu republikanin McCain), to poczuła się w obowiązku obronienia Busha. Z tego prostego powodu, że plan ten - w formie takiej, o jakiej z zapalem dyskutują Amerykanie - nie istnieje. **Ale - jak w każdej plotce - i tu jest ziarno prawdy.**

Pogłoski o zjednoczeniu kontynentu północnoamerykańskiego pojawiały się w różnych formach od dawna, a wzrosły, kiedy 1 stycznia 1994 roku zaczęła istnieć NAFTA - Północnoamerykański Układ Wolnego Handlu jednoczący USA, Kanadę i Meksyk. W tym samym roku Meksyk przeżywał poważny kryzys walutowy znany jako "tequila crisis". To wtedy właśnie pojawiły się pierwsze pomysły wprowadzenia dolara jako wspólnego, stabilnego panamerykańskiego środka płatniczego. W roku 1999, kiedy Unia Europejska przymierzała się do wprowadzenia euro, dwa kanadyjskie think-tanki związane z instytucjami C.D. Howe'a i Frasera rozpoczęły

dyskusję nad wprowadzeniem amero - środka płatniczego dla całego obszaru NAFTA.

“Amero do 2010”

W 2005 roku, podczas spotkania prezydentów USA, Kanady i Meksyku w teksaskim mieście Waco, powołano organizację SPP (Security and Prosperity Partnership of North America) - Partnerstwo dla Bezpieczeństwa i Dobrobytu Ameryki Północnej. Zapowiedziano zacieśnianie współpracy pomiędzy tymi trzema krajami. Na tym samym szczycie **George W. Bush bąknął, że wspólna amerykańska waluta nie byłaby wcale złym pomysłem.** Również w 2005 roku wspólny rządowy projekt trzech krajów NAFTA - Independent Task Force of North America - wydał dwa dokumenty: pierwszy wzywający do wprowadzenia do 2010 roku wspólnej polityki w dziedzinach bezpieczeństwa i gospodarki, a drugi - ogólny - o budowie wspólnoty północnoamerykańskiej.

I wtedy się zaczęło.

“Meksykanizacja USA”

Plotka o utworzeniu federacji z Meksykiem i Kanadą obiegła Stany Zjednoczone. Obywatele przerażeni byli wizją Unii, na wzór UE, po której swobodnie poruszać by się mieli mieszkańcy wszystkich krajów członkowskich, a szczególnie jednego z nich - Meksyku. Perspektywa zalewu kraju przez taną siłę roboczą, meksykańskie gangi i “absolutnej meksykanizacji” południa USA stała się pożywką dla teorii spiskowych, które - bardzo szybko - rozkwitły w najlepsze. Zaczęto mówić o integracji jako o rzeczy już dawno postanowionej i która ma wejść w życie w 2010 roku. Wtedy miały zostać zniesione granice, opuszczone flagi narodowe, a w miejsce trzech niepodległych krajów zaistnieć miałby superkraj - Unia Ameryki Północnej.

W lekką panikę wpadli również Kanadyjczycy. Nie podoba im się wizja de facto uzależnienia od silniejszego partnera (na którego przeciętni obywatele tego kraju patrzą z nieufnością), tym bardziej, że pod koniec zeszłego roku **kanadyjski dolar przebił w końcu amerykański.**

“Ojcowie ruchu antyzjednoczeniowego”

Na takiej bazie - według amerykańskiej zasady, że na wszystkim można zarobić - dobrze jest zbijać kapitał. Jerome Corsi, skrajnie prawicowy działacz polityczny, sam wykreował się na “ojca ruchu antyzjednoczeniowego”. “To zamach na Stany Zjednoczone w takiej formie, jaką wszyscy znamy” - grzmi Corsi w swojej książce, której tytuł sugeruje rychły zgon USA. Co rusz publikuje artykuły na temat “spisku”. “Paleokonserwatywna” Partia Konstytucji rozważała jego kandydaturę do wystawienia na urząd prezydenta w nadchodzących wyborach.

Nazwisko na sprawie wyrabia sobie też Hal Turner, ultraprawicowy, nacjonalistyczny i antysemicki spiker radiowy (który - notabene - porzucił swoją stację radiową WBCQ z tego powodu, że po obejrzeniu filmu “Pasja” Mela Gibsona stwierdził, że “z Żydami nie będzie pracował”). Ogłosił on, że jeden z pracowników departamentu skarbu wyniósł w tajemnicy monety amero, które już zostały wybite. I faktycznie - w internecie pojawiły się wizerunki monet “przyszłej waluty”. Mimo, że szybko wyjaśniło się, że projekt monet był prywatnym przedsięwzięciem niejakiego Daniela Carra, szefa firmy projektanckiej Designs Computed, i mimo, że Carr tłumaczył, że chciał w ten sposób “zwrócić uwagę na problem”, wiele osób uważa, że to kolejny dowód spisku.

“Rząd zaprzecza”

Spisku - oczywiście - nie ma. USA i Kanada nie otworzą bezwzględnie granic dla Meksykanów. Co do samego amero - nawet jego pomysłodawca, kontrowersyjny

ekonomista kanadyjski Herbert Grubel - przyznaje, że USA niespecjalnie interesuje się pomysłem. W pozostałych krajach NAFTA idea ujednoczenia rynku walutowego również nie jest przyjmowana z zachwytem - gospodarka USA jest o wiele silniejsza, od gospodarek Kanady i Meksyku razem wziętych. I mimo, że obecnie dolar szamocze się, by utrzymać swoją pozycję, nikt nie jest zainteresowany tym, by wymieniać go na cokolwiek.

Poza tym - politycy wszystkich krajów NAFTA wyraźnie zaprzeczyli planom ewentualnej unii. Sekretarz Departamentu Handlu USA, Carlos Gutierrez, powiedział wyraźnie: "nie istnieje sekretny plan stworzenia unii północnoamerykańskiej, wprowadzenia wspólnej waluty czy zagrożenia suwerenności któregoś z krajów NAFTA", prezydent Bush natomiast nazwał pogłoski "komicznymi".

Ale czy nie na tym właśnie opiera się porządny spisek? - myśli część Amerykanów - Na tym, że rząd wszystkiemu zaprzecza?